

T KONSTRUKCJE
I DESTRUKCJE
TOŻSAMOŚCI

Tom III

Narracja i pamięć

INSTYTUT SŁAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK
FUNDACJA SŁAWISTYCZNA

T KONSTRUKCJE
I DESTRUKCJE
TOŻSAMOŚCI

Tom III

Narracja i pamięć

Pod redakcją
Ewy Gołachowskiej i Anny Zielińskiej

Warszawa 2014

Recenzje wydawnicze
Jolanta Tambor, Anna Tyrpa

**Wydanie publikacji dofinansowane
przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

Projekt okładki
Sylwia Caban

Redakcja
Barbara Grunwald-Hajdasz

Skład i łamanie
Barbara Adamczyk

© Copyright by Instytut Sławistyki PAN, Fundacja Sławistyczna,
Ewa Golachowska, Anna Zielińska & individual articles to their authors, 2014

ISBN 978-83-64031-13-7

Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy (SOW)
Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk
ul. Jaracza 6 m. 12, 00-387 Warszawa
tel. + 48 22 827 17 41
sow@ispan.waw.pl, www.ispan.waw.pl

Spis treści

Wprowadzenie (Ewa Golachowska, Anna Zielińska)	11
I. PANEL <i>Narracja i pamięć</i>	15
Wojciech Józef Burszta, <i>Przyleganie do przeszłości</i>	17
Wojciech Chlebda, <i>O potrzebie mapowania polskiej pamięci / niepamięci zbiorowej</i>	39
Aleksander Smalanczuk, <i>Historia mówiona jako narracja</i>	49
II. ARTYKUŁY	59
1. Kreowanie narracji w słownikach, tekstach literackich, publicystycznych i w sztukach wizualnych	61
Katarzyna Taborska, <i>Kreowanie pamięci nowego niemiecko-polskiego pogranicza w wybranych tekstach</i>	63
Marta Kasprowska-Jarczyk, <i>Obraz Śląska w kronice Gentis Silesiae annales Joachima Cureusa</i>	81
Magdalena Dyras, <i>Narracje o tożsamości pogranicza. Przypadek półwyspu Istria</i>	95
Anna Boguska, <i>Tożsamość tekstowa chorwackiej prozy insularnej. Kornat-ske priče Damira Miloša i Vodič po otoku Senka Karuzy jako dyskursy konstytuujące</i>	105
Alicja Kulecka, <i>Półsudczycy – literackie narzędzia budowania tożsamości politycznej</i>	121
Magdalena Budzyńska, <i>Antropologiczna analiza literackiego ujęcia mitu kultury chłopskiej jako life stories</i>	139
Sylvia Wójtowicz, <i>Metropolita Andrzej Szeptycki w kregu polskich artystów. Z korespondencji prywatnej z Jackiem Malczewskim i Stanisławem Witkiewiczem</i>	153
Joanna Getka, <i>Bunt Emiliana Pugaczowa 1773-1775 oczami świadka wydarzeń – Karola Lubicza Chojeckiego</i>	167
Йоланта Забарскайте, <i>Академическии Словарь литовского языка: отражение литовской картины мира</i>	183
Piotr Majewski, <i>Nacjonalistyczne kreowanie przestrzeni – projekt „Skopie 2014”</i>	197
Patrycjusz Pająk, <i>Kaja, zabiję cię!, czyli faszyci widziani przez pryzmat nowej fali</i>	211
Grażyna Bobilewicz, <i>Pamięć i tożsamość w narracjach wizualnych (na przykładzie sztuki współczesnej)</i>	225

2. Narracje i pamięć mniejszości regionalnych, etnicznych i narodowych	249
Zbigniew Greń, <i>Tożsamość śląska: etniczna czy regionalna?</i>	251
Tomasz Derlatka, <i>Górnośląska proza historyczna po roku 1945. Przykład ideologicznego kształtowania głównego nurtu pamięci historycznej i próba jego przelamania</i>	269
Nicole Dołowy-Rybińska, <i>Konstruowanie tożsamości zbiorowej mniejszości w narracjach liderów etnicznych</i>	283
Małgorzata Misiak, <i>Łemkowie wobec własnej tożsamości. Problematyzowanie tożsamości we wspomnieniach łemkowskich z końca XX wieku</i>	297
Patrycja Trzeszczyńska-Demel, <i>Narracje o przeszłości Łemków w Polsce i na Ukrainie w perspektywie antropologicznej</i>	311
Michał Głuszkowski, <i>„Poloki” czy „Ruskie”? Tożsamość wierszynian na podstawie ich własnych narracji wobec obrazu kreowanego przez polskie źródła</i>	325
Anna Żebrowska, <i>Tożsamość czy tożsamości – wstępne refleksje na temat samoidentyfikacji mieszkańców białorusko-litewskiego pogranicza (na podstawie badań empirycznych przeprowadzonych w regionie miądziołskim obwodu mińskiego)</i>	341
Ines Ackermann, <i>Być obcym, być bliskim. Komunikacja i postrzeganie innych w wywiadach z przedstawicielami mniejszości polskiej na zachodniej Białorusi</i>	355
3. Pamięć i tożsamość konstruowana wokół religii	365
Dorota Paśko-Konecniak, <i>Rola języka jako wskaźnika tożsamości etnicznej staroobrzędowców mieszkających na Suwalszczyźnie</i>	367
Надежда Морозова, <i>Историческая память в устной традиции староверов Литвы</i>	377
Krzysztof Snarski, <i>Historyczna identyfikacja narodowa staroobrzędowców źródłem współczesnej tożsamości kulturowej</i>	391
Anna Joroch, <i>Manipulacja i przemilczenia na temat tożsamości starowierców mazurskich w literaturze naukowej w konfrontacji z materiałami z badań terenowych</i>	399
Tomasz Bugaj, <i>Świadkowie Jehowy na Syberii – pamięć zesłanych za wiarę</i>	417
Monika Salmon-Siama, <i>Rola pamięci społecznej a dyskurs hagiograficzny, czyli przyczynek do średniowiecznej tradycji o translacji świętego Wojciecha</i>	435
Ewelina Drzewiecka, <i>Apokryficzne identyfikacje. O wartościowaniu autorskich parafraz biblijnych na przykładzie recepcji powieści Nikołaja Rajnowa Между пустынята и живота</i>	449
4. Pamięć w narracjach świadków Holokaustu, wojny i przesiedleń ..	469
Dorota Pazio-Wlazłowska, <i>„Dlaczego łżemy nawet w obliczu zagłady?” – Wielka Wojna Ojczyzniana w narracjach indywidualnych</i>	471
Marta Cobel-Tokarska, <i>Opowieści o wojennych kryjówkach żydowskich – mikrohistorie trudne do pamiętania</i>	485

Gabriela Augustyniak-Żmuda, <i>Obraz życia po 1945 roku we wspomnieniach osiedleńców ze wsi z okolic Gorzowa Wielkopolskiego</i>	503
Janina Hajduk-Nijakowska, <i>Kulturowe kreowanie wyobrażeń na temat przeszłości</i>	527
5. Narracje i pamięć w rodzinie	541
Iwona Bielińska-Gardziel, <i>Konstruowanie tożsamości w narracjach o rodzinie</i>	543
Barbara Jańczak, <i>Obraz „wroga” i obraz „bloku wschodniego” w narracji małżeństw polsko-niemieckich</i>	559
Aleksandra Liberska, <i>Rzeczy i opowieści. Jak pamiątki rodzinne budują naszą tożsamość?</i>	581
Notki o autorach	591
Summary	603

Marta Cobel-Tokarska
Warszawa

Opowieści o wojennych kryjówkach żydowskich – mikrohistorie trudne do pamiętania

Gdy myśląc o przeszłych zdarzeniach, używamy kategorii pamięci, często nieświadomie wyznaczamy konkretny zakres jej zasięgu. Jan Assmann [2008] wyodrębnił pamięć komunikatywną, której główna właściwość polega na bezpośredniości przekazu. A zatem, dotyczy ona czasów stosunkowo niedawnych, takich, które żyjący wciąż ludzie, świadkowie i uczestnicy zdarzeń, obejmują swoimi wspomnieniami, i o których opowiadają, piszą, a więc – komunikują. Żyje ona zatem w przestrzeni rozmowy, przechodząc od nadawców do odbiorców, czyli kolejnych pokoleń, które przyswajają sobie wspomnienia rodziców czy dziadków. Według Assmanna i innych badaczy ta żywa pamięć w pewnym momencie nieuchronnie „zastyga” w formie pamięci kulturowej, inaczej utrwalanej i kulturowanej. „Jest to płynna i wciąż przesuwaną się w przeszłość granica związana ze zmianą pokoleń i odchodzeniem ostatniego pokoleniami, które było świadkiem jakiś historycznych wydarzeń. Nazwano ją obrazowo ‘przesuwającą się luką’ (*floating gap*), przeskokiem między czasem pamiętanym jeszcze przez żyjących a owym czasem zaprzyszłym, dostępnym w zupełnie inny sposób, ponieważ nie jest on wspomnieniem żadnego żyjącego świadka. Ów przeskok dokonuje się po 70-80 lat po czasie wydarzeń będących przedmiotem ‘pamięci komunikatywnej’, która właśnie po tym okresie staje się staję się pamięcią kulturową” [Wóycicki b.d.]

Wydarzenia II wojny światowej i Zagłady Żydów, które rozegrały się na terenie Polski, balansują właśnie

Słowa kluczowe

- Zagłada
- kryjówka
- historia mówiona
- pamięć komunikatywna
- pamięć kulturowa

Keywords

- Holocaust
- hide
- oral history
- cultural memory
- communicative memory

na granicy pomiędzy pamięcią komunikatywną a kulturową. Od końca wojny minęło właśnie 67 lat. Jest to być może jedna z przyczyn nasilonej pracy badaczy posługujących się technikami *oral history*, którzy zdają sobie sprawę z upływu czasu i starają się zarejestrować jak najwięcej indywidualnych opowieści świadków i uczestników. W ten sposób, trochę sztucznie przedłuża się życie pamięci komunikatywnej, próbując „przeciągnąć” żywe, choć utrwalone mechanicznie świadectwa poza „przesuwającą się lukę”.

Perspektywa prowadzenia badań z dziedziny nauk społecznych, lecz dotyczących zdarzeń z przeszłości metodami *oral history* wydaje się szczególnie pociągająca. Wywiady *oral history* są przecież bliźniaczo podobne do funkcjonujących z powodzeniem w socjologii swobodnych wywiadów biograficznych. Syntetyczne ujęcie tematu wykorzystywania przez badaczy tego typu źródeł przedstawił Piotr Filipkowski w tekście *Historia mówiona a wojna* [Filipkowski 2006]. Pisze on, że współcześnie jako *oral history* rozumiemy nagrywanie, archiwizowanie i późniejszą analizę wywiadów przeprowadzanych z uczestnikami interesujących badacza wydarzeń. Wydaje się także, że metoda ta lepiej zaspokaja ciekawość badacza nauk społecznych niż historia, który stawia sobie inne cele i pytania badawcze.

Filipkowski pisze: „Przyjmując perspektywę socjologiczną w relacjach *oral history* nie szuka się odpowiedzi na pytanie o to, jak było ‘naprawdę’, lecz o to, co i jak jest przez rozmówców pamiętane i opowiadane, jak to oceniają, jaki sens przywoływanym zdarzeniom przypisują. Historyk Michael Frisch pisze, że nie można stawiać relacji *oral history* na równi z innymi źródłami historycznymi i traktować jako ‘surowych danych’ (*raw data*), które należy poddać krytycznej analizie, jakiej historycy poddają wszelkie analizowane źródła. Alessandro Portelli, jeden z prekursorów i klasyków *oral history*, traktuje wywiad jako subiektywny akt pamięci, który może zawierać (i zwykle zawiera) błędy, faktograficzne nieścisłości, mylne, nie oparte na faktach, interpretacje. Podkreśla jednak od razu, że błędy, przerysowania, mity mogą zaprowadzić nas ponad fakty — do znaczeń, jakie rozmówcy im przypisują, po to by nabrały sensu w ich opowieściach. Dlatego *oral history* nie jest przede wszystkim poszukiwaniem nowych faktów, lecz raczej zdarzeniem interpretacyjnym, w którym rozmówca musi skondensować swoją historię do kilkugodzinnej relacji, dokonując selekcji opowieści, decydując — świadomie i nie — co i jak opowiedzieć” [Filipkowski 2006: 14].

W niniejszym artykule chciałabym opowiedzieć o własnych doświadczeniach badawczych, wątpliwościach i problemach wiążących się właśnie ze wspomnianymi wyżej pojęciami. Dotyczą one między innymi barier w zastosowaniu metod *oral history* w odniesieniu do zjawisk i wydarzeń być może niekoniecznie obiektywnie najtrudniejszych do przeżycia – o tym zresztą nie możemy wyrokować – ale na pewno najtrudniejszych do opisanego i opowiedzenia.

Stosując perspektywę socjologii przestrzeni napisałam pracę doktorską *Przestrzeń kryjówek żydowskich w okupowanej Polsce*¹. Już na etapie kwereńdy opracowań naukowych borykałam się z licznymi metodologicznymi problemami. Tematyka ukrywania się okazała się pozostawać poza horyzontem zainteresowań większości naukowców, głównie historyków, być może ze względów ideologicznych, o których wspomina autor jednej z nielicznych monografii, G. Paulsson. Książka w całości poświęcona ukrywaniu się Żydów nosi tytuł *Ułajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)* [Paulsson 2007].

W porównaniu z innymi aspektami Holokaustu temat ukrywania się wciąż pozostaje w pewnym sensie poza horyzontem zainteresowań badaczy, mimo że stanowi ważne i bardzo częste doświadczenie czasu Zagłady. Choć niemożliwe jest podanie jakichkolwiek oszacowań liczbowych, warto zaznaczyć, że wielu Żydów, których okupacja niemiecka zastała na terenie Polski, miało w swej biografii krótszy lub dłuższy okres ukrywania się. Chodzi tu nie tylko o osoby próbujące uratować się po aryjskiej stronie, np. po ucieczce z getta. Także ci, którzy zostali wywiezieni bezpośrednio do obozów zagłady w ramach akcji likwidacyjnych gett, niejednokrotnie próbowali różnych sposobów ratunku, chociażby konstruując w obrębie gett schrony i bunkry. Oczywiście jest jednak, że nie dane liczbowe mają tu decydujące znaczenie. Ukrywanie się jest po prostu częścią wojennego losu żydowskiego, a zatem należy je uznać za równie ważne i godne opisu, jak getta i obozy.

Paulsson próbuje zrozumieć to zjawisko, opisując ukrywanie się jako „*terra incognita* w badaniach nad Zagładą”. Autor pokazuje jego genezę w dominującym przed laty dyskursie zapoczątkowanym dziełami Raula Hilberga i Hannah Arendt. Hilberg jest autorem dzieła *Destruction of European Jews* [Hilberg 1961], w którym dokonuje klasyfikacji postaw ofiar Zagłady. Wyróżnione przezeń postawy to bierność, paraliż, unikanie, łagodzenie, opór. Hilberg uważa, że brak oporu był najpowszechniejszą postawą. Hannah Arendt w książce *Eichmann w Jerozolimie* [Arendt 1987] oskarża wręcz Żydów o wspomaganie Niemców w dziele Zagłady. Chcąc nie chcąc oboje dokonują ocen moralnych, piętnując ofiary Zagłady. W dyskusji, która wywiązała się w odniesieniu do opinii Hilberga i Arendt, zwłaszcza historycy izraelscy próbowali bronić dobrego imienia swojego narodu. Obok biernych ofiar w dyskursie pojawiły się postaci żydowskich powstańców i partyzantów. Niezwykle szerokie kontinuum możliwych postaw uległo polaryzacji, i, jak pisze Paulsson, „zniknęła z pola widzenia trzecia z pięciu Hilbergowskich kategorii – unikanie, czyli próba ucieczki i ukrycia się” [Paulsson 2007: 34].

A zatem Paulsson twierdzi, że główną rolę odegrały polityka i psychologia, które niestety mają wpływ także na naukowców. W narracji historycznej ludzie próbujący uciec i ukryć się otrzymali piętno zdrajców. Paulsson twier-

¹ Opublikowane jako *Bezludna wyspa, nora, grób*, Warszawa: IPN, 2012.

dzi też, że zaburzenie spolaryzowanego obrazu wywołuje konieczność staranego zbadania wielu aspektów historii, komplikując ją i każąc zadawać wiele trudnych pytań, choćby o współodpowiedzialność za Zagładę. Podsumowując, według Paulssona, ukrywanie się postrzegane jest (czy też dotąd było) przez badaczy jako nieheroiczny, pasywny, nieoczywisty los, nie mieściło się więc długo w dychotomii przyjętej w opisywaniu wojennej doli Żydów: niewinne ofiary Holokaustu (przede wszystkim obozów zagłady) *versus* bohaterowie walczący z bronią w rękę (np. w powstaniu w getcie).

Prace opisujące kwestie ukrywania się Żydów jednak powstają, choć wciąż są one bardzo nieliczne. Szczególnie trudno znaleźć prace prezentujące najciekawszą dla mnie perspektywę i opisujące kryjówki przez pryzmat kategorii przestrzeni. Inne perspektywy są podejmowane nieco częściej. Jeśli chodzi o faktografię historyczną, kwestia ukrywania się jest fragmentarycznie obecna w ogólnych opracowaniach dotyczących historii Zagłady [por. Prekerowa 1992; *Akcja Reinhardt* 2004]. Co do poszczególnych aspektów zagadnienia, prawdopodobnie najlepiej opracowana jest problematyka kryjówek w Warszawie. Już Emanuel Ringelblum zamieścił w swojej pisanej w czasie wojny *Kronice getta warszawskiego* [Ringelblum 1983] analizę ewolucji kryjówek w getcie i po stronie aryjskiej. Także w monografii *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej* Ringelblum porusza zagadnienie kryjówek [Ringelblum 1988]. Po wojnie pierwsze prace poświęcone kryjówkom pojawiają się bardzo późno. Michał Grynberg pisze o bunkrach i schronach getta warszawskiego w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego” [Grynberg 1989]. Barbara Engelking również opisała bunkry, w których masowo ukrywano się podczas powstania w getcie warszawskim i po jego upadku [Engelking 2001]. Problem ukrywania się definiuje fenomen warszawskich „Robinsonów”, którzy zostali opisani w książce Barbary Engelking i Dariusza Libionki *Żydzi w powstańczej Warszawie* [Engelking, Libionka 2009]. Joanna Nalewajko-Kulikow podejmuje w swojej pracy temat „strony aryjskiej” w Warszawie, opisując zarówno grupę osób żyjących w ścisłym ukryciu, jak i tych ukrywających się „na aryjskich papierach” [Nalewajko-Kulikow 2004]. Wspomniana powyżej praca Paulssona opisująca sytuację w Warszawie ukazała się po angielsku w 2002 roku, wydanie polskie pochodzi z roku 2007.

Jeśli chodzi o pozostałą część Polski, poza wzmiankami w ogólnych opracowaniach, o ukrywaniu się Żydów z dystryktu warszawskiego (z wyłączeniem Warszawy) pisze Małgorzata Melchior w artykule *Uciekinierzy z getta po „stronie aryjskiej” na prowincji dystryktu warszawskiego – sposoby przetrwania* [Melchior 2007]. Aleksandra Bańkowska pisze o kryjówkach leśnych w niepublikowanej dotąd pracy magisterskiej [Bańkowska 2006], a Marta Pietrzykowska podejmuje temat relacji międzyludzkich w sytuacji ukrywania się w doktoracie *„Ludzie z kryjówek” i „papierowi Aryjczycy”. Opis i analiza doświadczenia ukrywania się Żydów po „aryjskiej stronie”* [Pietrzykowska 2009]. Książka

Jacka Leociaka *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów* [Leociak 2010], skupia się natomiast głównie na stosunkach polsko-żydowskich w specyficznym kontekście pomocy ukrywającym się.

W 2011 roku ukazały się również dwie prace dotyczące tzw. „trzeciej fazy Holokaustu” – tak badacze nazywają okres po likwidacji gett, gdy nieliczni Żydzi, którym udało się uniknąć egzekucji bądź wywózki do obozów poszukiwali schronienia wśród swoich nieżydowskich sąsiadów. W Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii PAN powstały: *Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945* Barbary Engelking oraz *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu* Jana Grabowskiego. Obie prace dotyczą przede wszystkim losów Żydów na polskiej prowincji, jednak skupiają się na relacjach polsko-żydowskich, a właściwie ich najmroczniejszej stronie, opisując rzeszę aktów agresji, wydawania Żydów okupantowi i morderstw. Autorzy używają m.in. źródeł sądowych, tzw. „sierpniówek”, czyli akt powojennych procesów w sprawach denuncjacji i mordów na Żydach.

Warto wspomnieć także o tym, że motyw ukrywania się pojawia się nie tylko w dyskursie naukowym, lecz także w kulturze. Nie chcę dokonywać tutaj przeglądu częstotliwości występowania tego wątku w różnych dziedzinach sztuki, ograniczę się tylko do filmu. Przykładem z ostatnich lat mogą być dwa wybitne filmy znakomitych polskich reżyserów: *Joanna* Feliksa Falka [2010] oraz *W ciemności* Agnieszki Holland [2011]. W obu filmach na pierwszy plan znów wysuwają się kwestie relacji pomiędzy ukrywającymi się a światem zewnętrznym, a w drugim filmie także relacje wewnątrz kryjótki.

Jak wspomniałam powyżej, w swojej pracy postawiłam sobie nieco odmiennie cele i przyjąłam inną perspektywę. W analizowanych źródłach szukałam narracji o przestrzeni kryjówek. Najcenniejsze były dla mnie opisy bunkrów, szop, komórek, piwnic, stodół i ziemianek. Poprzez opis tej tajemniczej przestrzeni, do której skurczył się świat ukrywających się, chciałam pokazać zapis unikalnego doświadczenia egzystencjalnego. Wydaje mi się, że przestrzeń, wymiar wszechobecny i tak oczywisty w naszym życiu często wymyka się opisowi a co za tym idzie także poznaniu. W książce *Najpiękniejszy dom na świecie* Witold Rybczyński tak pisze o małych niepozornych budowlach, towarzyszących naszej codzienności, które znikają w niepamięci:

Zachowało się mnóstwo danych o ważnych pomnikach historycznych, takich jak katedra w Lincoln, oraz o ludziach, którzy je stworzyli. [...] Mało jednak wiadomo o zwykłych snycerzach i cieślach, którzy w rzeczywistości byli prawdziwymi budowniczymi katedr. Ich domy, a właściwie rudery, stawiane wokół katedry, były z lichych materiałów i albo rozpadły się z czasem, albo przeszły wiele zmian i modyfikacji w ciągu stuleci. Lepianki nie są trwałe, dopiero w ostatnich latach naukowcy zaczęli interesować się tak skromnymi pomieszczeniami mieszkalnymi.

Ich niepiśmienni twórcy nie zostawili żadnej dokumentacji, a nieliczne budynki, które przetrwały do dziś, są przecież nieme [Rybczyński 2003: 14].

Równie mało wiadomo dziś o żydowskich kryjówkach z czasu okupacji, które stały się przestrzenią ocalenia tysięcy ludzi.

Początkowo, przygotowując się do pracy nad książką i konstruując narzędzie badawcze, sądziłam, że ponieważ najbardziej interesujące mnie aspekty ukrywania się wpisują się w zakres życia codziennego, a więc mogą być nieobecne w klasycznej, historycznej narracji, najlepiej będzie sięgnąć do metod *oral history*. Badacze podkreślają, że jest to metoda pozwalająca uzyskać treści pomijane, niezauważane w innych źródłach. W Polsce dwie najważniejsze prace dotyczące tematyki Holokaustu a oparte w całości na materiałach uzyskanych metodami *oral history*, to *Zagłada i pamięć* Barbary Engelking [2001] oraz *Zagłada a tożsamość* Małgorzaty Melchior [2004]. Rozpoczynając zbieranie materiałów, planowałam, że podobnie jak w wymienionych wyżej pracach wywiady będą stanowiły główny korpus moich źródeł. Przez kilka lat przeprowadzałam rozmowy z polskimi Żydówkami i Żydami ocalonymi z Zagłady. Początkowo były to wywiady w ramach programu Central Europe Center for Research and Documentation (Wiedeń–Budapeszt), zatytułowanego *Witness to a Jewish Century*. Projekt zakładał, że wywiady będą przeprowadzane z polskimi Żydami, urodzonymi nie później niż w 1930 roku (dotyczył więc doświadczenia wojennego starszych dzieci i osób dorosłych). W ramach tego projektu przeprowadziłam dziesięć wielogodzinnych wywiadów, które następnie transkrybowałam i opracowałam. Kolejne cztery wywiady zrealizowałam w ramach projektu Muzeum Historii Żydów Polskich (MHŻP) *Zapisywanie świata żydowskiego w Polsce*.

Godziny spędzone z moimi rozmówcami były niezwykle pouczające, nieraz wzruszające, a wywiady dostarczyły mi ogromnej wiedzy na temat losu polskich Żydów. Niestety okazało się wkrótce, że na podstawie tych rozmów nie uzyskam odpowiedzi na moje pytania badawcze. Wywiady były prowadzone według szczegółowej listy pytań. Scenariusz rozmowy obejmował pytania o wspomnienia z przedwojennego życia, święta, rodzinę, szkołę itd. Następnie rozmówca był proszony o jak najdokładniejszy opis swoich doświadczeń wojennych. Aby zdobyć informację także na interesujący mnie temat, wzbogaciłam tę listę o pytania dotyczące ukrywania się, w getcie i po „stronie aryjskiej” (w mniejszym lub większym stopniu było to doświadczenie wszystkich moich rozmówców). Chciałam się dowiedzieć, gdzie i z kim się ukrywali, jak wyglądały ich kryjówki, jak płynął czas w kryjówce, jak radzili sobie z codziennymi czynnościami, kto i w jaki sposób udzielał im pomocy, jakie były bezpośrednie zagrożenia... Nie były to więc pytania dotyczące sfery refleksji, lecz faktów i doświadczeń.

Moim rozmówcy chętnie i szczegółowo opowiadali między innymi o życiu w getcie, o partyzantce, życiu w ZSRR po deportacji na Wschód... Natomiast

temat kryjówek praktycznie nie nadawał się do poruszenia w rozmowie. Osoby, z którymi rozmawiałam, stosowały różne, nie zawsze świadome, strategie unikania tego tematu. Było to „zapominanie” („Nie wiem, nie pamiętam”), bagatelizowanie („Nie ma o czym mówić, o czym tu opowiadać”), pomijanie (szybka i płynna zmiana tematu) albo wręcz odmowa wypowiedzi (ewentualnie prośba, by wyłączyć dyktafon). Okazało się, że konstruując swoją opowieść, rozmówcy marginalizują doświadczenie kryjówki albo starają się je potraktować możliwie najbardziej ogólnikowo. W kilku wypadkach zapewne naprawdę nie byli w stanie przedstawić szczegółowego opisu kryjówek ze względu na luki w pamięci. Odnosiłam jednak wrażenie, że podobnie jak szeroko rozumiany temat stosunków polsko-żydowskich, czy też pytanie o osobiste doświadczenie antysemityzmu, temat ukrywania się należy do pewnej niejasnej i niebezpiecznej sfery, której lepiej nie penetrować. Oprócz bólu i smutku, jaki wywoływały nieuchronnie wspomnienia wojennych cierpień i utraty najbliższych, wspomnienie kryjówki budziło w moich rozmówcach jeszcze inne negatywne uczucia: strachu, niepewności, wstydu? Mogę się tylko domyślać.

Można przypuszczać, że doświadczenie ukrywania się, choć powszechne, jest w jakiś sposób wyjątkowe w całej biografii badanych osób. Jest jednak wyjątkowe w sposób negatywny – obok innych, być może obiektywnie bardziej tragicznych przeżyć, o których rozmówcy opowiadali bez obecnego tutaj wahania i skrępowania. Pytanie o to, dlaczego nie chcieli opowiadać, stawia także na marginesie rozważań o metodologii badania Zagłady Barbara Engelking. W pracy *Zagłada i pamięć* [Engelking 2001] autorka opisuje szersze zjawisko. Zdarza się bowiem, że badani w ogóle nie chcą rozmawiać o wojennych przeżyciach. Autorka diagnozuje możliwe przyczyny tej odmowy: chęć ucieczki od traumatycznych przeżyć, lęk przed raniącym brakiem zrozumienia bądź przed lekceważeniem i deprecjacją ich doświadczeń, lęk przed ocenianiem wojennych zachowań i postaw, lęk przed stereotypizacją opowiadanego losu oraz niemożność wybaczenia. Być może któraś z przyczyn może dotyczyć niechęci opowiadania o wojennych kryjówkach.

Konfrontacja mojej ciekawości badawczej ze ścianą milczenia bądź też mgłą ogólnikowych odpowiedzi była bardzo pouczającym doświadczeniem. Okazało się, że nie na każde pytanie badawcze można znaleźć odpowiedź, stosując pozornie optymalne metody. Była to także lekcja pokory wobec losu ludzkiego, a także refleksja nad ograniczonymi mimo wszystko możliwościami nauki. Nawet najlepiej przygotowany do pracy badacz może po prostu nie zostać dopuszczony do pewnych obszarów doświadczenia innego człowieka. Trzeba to uszanować. Wynikiem tego etapu moich badań była ostateczna rezygnacja ze źródeł *oral history* oraz wybór w miejsce świadectw wywołanych – źródeł zastanych, których autorzy chcieli mówić (lub pisać) o swoich kryjówkach. Szerszą konsekwencją tych problemów było być może moje większe wyczulenie oraz wrażliwość w podejściu do tych źródeł, jakie udało

się ostatecznie uzyskać. A przede wszystkim przeświadczenie, że nie każdy temat historyczny poddaje się narracji z równą swobodą, nie każdy mieści się jednakowo w przyjętych standardach dyskursu i pamięci. Wszystko to sprawiło, że praca ta była jeszcze bardziej fascynująca i prowadziła do niezwykłych odkryć.

W związku z tym niepowodzeniem zmuszona byłam zwrócić się ku materiałom zastanym, a więc dokumentom osobistym, publikowanym i archiwalnym świadectwom, relacjom, dziennikom, pamiętnikom. Korzystałam przede wszystkim z zasobów Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), materiałów przechowywanych w Yad Vashem, oraz wielu materiałów wydanych drukiem, przeglądając setki krótszych i dłuższych tekstów. Paradoks „niemówienia” akurat o ukrywaniu się, dotyczył nie tylko wywiadów. Podobnie enigmatyczni pozostawali autorzy tekstów pisanych, wspomnień, relacji. Mimo bogactwa źródeł należących do literatury dokumentu osobistego, to, co interesowało mnie najbardziej, a więc przestrzeń żydowskiej kryjówki, pozostawało słabo opisane, a wręcz wymykało się opisowi. Wydaje się, że odpowiedzią na pytanie, czemu tak właśnie się dzieje, może być refleksja nad charakterystyką doświadczenia ukrywania się. Czytając źródła, można bowiem zauważyć pewną prawidłowość. Wspomnienia i relacje ocalałych koncentrują się na ich aktywnej działalności: walce, ucieczce, załatwianiu trudnych spraw. Ukrywanie się jest rozumiane jako stan pasywny, statyczny, gdzie nie dzieje się nic wartego opisanego. Krzysztof Szwejca, terapeuta zajmujący się m.in. traumami wojennymi i terapią „drugiego pokolenia” mówi o tym: „Nadal jednak nie wiadomo, w jaki sposób opowiedzieć o godzinach wlokących się za szafą, o wyczekiwaniu na wodę w piwnicy pod stodołą, o tym wszystkim, co nie jest historią, opowieścią, anegdotą. Nie ma więc narracji, nie ma empatycznego słuchacza, czytelnika” [Szwejca 2007: 17].

Dlatego też teksty pozostawione przez ukrywających się niewiele mówią o samym miejscu ukrywania się. Na przykład w długim tekście Calela Perechodnika [2004] pośród opisanych bardzo starannie i obszernie wydarzeń opis pokoiku u pani Heli, w którym autor się ukrywał zajmuje niewiele ponad stronę. Często zdarza się wręcz (na przykład w relacjach zgromadzonych w AŻIH), że o miejscu ukrywania się traktuje jedno zdanie, kilka słów. A zatem można przyjąć uogólnienie, że nie jest to temat, o którym chętnie się mówi. Tym większym wyzwaniem jest poszukiwanie takich urywków tekstu, z których dałoby się odtworzyć fragmenty owych przestrzeni.

Krzysztof Szwejca twierdzi, że brak opowieści o przeżyciach jest pochodną braku umiejętności poradzenia sobie, oswojenia trudnych doświadczeń. Według Szwejcy łatwiej radzą sobie ze swoimi przeżyciami z przeszłości ludzie aktywni, którzy przetrwali w dużej mierze dzięki swoim wysiłkom. Takie osoby łatwiej też opowiadają o doświadczeniach związanych z ukrywaniem się, ich narrację cechuje dynamika. Ponieważ sami coś robili – szukali kry-

jówki, budowali ją, ulepszyli itd., ich tekst strukturyzują czasowniki, tworzące historię ich aktywności.

A zatem, doświadczenie afabularne w znaczeniu klasycznej narracji, jakim są dni i tygodnie spędzone w bierności, bezruchu, wydają się niemożliwe do przetworzenia na opowieść. Pojawia się tutaj zatem bardzo cenna perspektywa interpretacyjna. Wśród wielu kategorii, które mogą pomóc nam zrozumieć omawiane zjawisko pojawia się psychologiczne pojęcie poczucia sprawstwa. Nie umiemy mówić o chwilach, gdy byliśmy go pozbawieni, gdy nic nie mogliśmy. Gdy nie działa się nic, na co mielibyśmy wpływ. Gdy w ogóle nic się nie działo.

Jako ilustrację do tych rozważań pragnę przedstawić dwa przykłady rozmów z osobami, które przeżyły Zagładę. Są to dwie kobiety, matka (Gustawa) i córka (Halina), z którymi rozmawiałam w ramach projektu Witness of Jewish Century. Ich relacje zapisane w języku polskim były przeznaczone do powstających archiwów MHŻP. Przetłumaczone na język angielski widnieją na stronie projektu, wraz ze zdjęciami i drzewem genealogicznym. Wywiady były przeprowadzane w 2005 roku w Warszawie.

Przeprowadzający wywiady mieli za zadanie w kilku słowach opisać swojego rozmówcę i wrażenia ze spotkania z nim. Tak oto utrzymałam obraz pani Gustawy:

Pani Gustawa Birencwajg jest niezwykłą osobą: mimo bardzo podeszłego wieku zachowała jasny umysł, energię, poczucie humoru. Pani Gustawa jest niewysoką, kruchą staruszką, ma błękitne oczy (niestety, jest dziś prawie niewidoma) i ciepły uśmiech. Przez całe życie ciężko pracowała, dzięki jej wytrwałości i sprytowi cała rodzina Birencwajg przetrwała wojnę. Ślady tej siły, godności i pewności siebie widać w zachowaniu pani Gustawy do dziś. Pani Gustawa mieszka w niewielkim mieszkaniu w warszawskim wieżowcu razem z córką, [...] również rozmówczynią Centropy².

Pani Gustawa urodziła się w 1908 roku w Łodzi, w tradycyjnej, niezamożnej żydowskiej rodzinie. Jednak wkrótce została sierotą i musiała radzić sobie sama. Z jej opowieści wynika, że ojciec zmarł prawdopodobnie już przed I wojną światową, a matka w 1918 roku. Gustawa mieszkała najpierw u kuzynki, gdzie była źle traktowana (wspomina o biciu i molestowaniu przez kuzynę), a potem u przyjaciół ojca:

On miał dwoje dzieci, a później im się urodziło jeszcze troje, to było pięcioro. Małżeństwo to siedmioro, ja byłam ósma. Wszystko w jednym pokoju. Ja miałam swoją pierzynę, ja miałam swoje łóżko polowe i ze mną spała ich córka. Nie chcieli wziąć pieniędzy ode mnie. Ja poszłam do pracy do wędliniarni.

² Wszystkie cytaty pochodzą z polskiej wersji opracowanego wywiadu z Gustawą Birencwajg, masyzynopsis, w posiadaniu autorki.

Jako kilkunastoletnia dziewczynka zaczęła więc pracę zarobkową, którą wspomina dobrze, jako swój sukces:

Ja poszłam do Diamentu. Cały dzień jadłyśmy tam, ile się chciało. Dobry był gospodarz [...]. Diament miał cztery filie w Łodzi. I do każdej kolejnej filii jak otworzyli, to mnie przesiedlali. Bo ja byłam bardzo zdolna, potrafiłam zważyć. [...] Pracowałam dużo, szorowałam podłogi, nosiłam wodę, bo Łódź była nieskanalizowana. Wtedy nie było 8 godzin pracy. Było 14 godzin pracy. Ciężko. Człowiek nie miał dużo czasu, żeby się bawić albo hulać. Nie. Zarobiłam 10 złotych tygodniowo. [...] Było nas 5 dziewcząt za ladą. Bardzo zgodnie żyłyśmy. Mnie nazywano „Żywe Srebro”, taka byłam żywa dziewczyna, ładna.

Gustawa umiała zatroszczyć się o siebie, wspomina o swoich oszczędnościach i gospodarowaniu zarobionymi pieniędzmi:

Ja cały posąg miałam przyszykowany w koszyczku pod łóżkiem. W sobotę nie pracowałam, to nie miałam wyżywienia. Więc w sobotę się wydało, na spanie, na bieliznę, bardzo mało mnie zostawało. Ale zawsze byłam ładnie ubrana, elegancko, ale skromnie.

Gustawa spotkała swojego przyszłego męża, Dawida, pobrali się, dostali lokatorskie mieszkanie. W 1929 roku urodziła się córeczka Halina:

to było wielkie szczęście. Ja ją wychuchałam, wydymuchałam.

Młoda matka zrezygnowała zgodnie z życzeniem męża z pracy, prowadzili intensywne życie towarzyskie i wszystko układało się dobrze.

W 1939 roku, w chwili wybuchu wojny to Gustawa po raz pierwszy przejęła dowodzenie w swojej rodzinie:

Przyjechałam z letniska, to było z rana, słyszę taki szum w korytarzu. Wysztam, pytam się, co się stało, „To pani nie wie? Przecież wojna, mężczyźni idą ratować Warszawę.” Ja tak postąpiłam trochę, poszłam do tapczanu, budzę mego męża i mówię: „Dawid, wstawaj, bo wojna. Ludzie idą do wojska.” A on mówi: „Nie zawracaj mnie głowy”. Ale ja nie ustąpiłam, i musiał wstać.” Dawid wrócił po dwóch miesiącach, i wtedy po raz kolejny okazało się, że Gustawa ma gotowy scenariusz dla niego: „Jak on przyszedł, to ja mówię mu: „Słuchaj, nie ma sensu, żebyś tu był.” On na to mówi mi tak – „Moi dwaj koledzy idą na drugą stronę,” to się tak nazywało, za Bug. Ja mówię wobec tego: „Zabierz się i idź z nimi razem.” Jakoś się umówili, wzięłam kołdrę, poduszkę pakuje, miałam zegarek złoty, to jeszcze coś ze złota, żeby wziął to ze sobą. On nie weźmie. Ja mówię: „Weź, w razie, jak ci będzie trudno [ją nieść], to [tę paczuszkę] wyrzucisz, a jak przyjdiesz, to ci się przyda.

Kobiety zostały same w Łodzi, Gustawa próbowała jakoś dorabiać, aż wreszcie zostały wyrzucone z mieszkania przez Niemców.

Wzięłam pierzynę na plecy, dziecko za rączkę i idziemy. Postanowiłam, że pojedę do Warszawy.

Po jednej nocy spędzonej u znajomej w Warszawie Gustawa podejmuje kolejną decyzję – skorzysta z propozycji i pojedzie z córką na wieś. Tam ukrywały się, jak można wnioskować z opowieści, „na powierzchni” (według określenia Joanny Nalewajko-Kulikow). W opisie tego fragmentu biografii pani Gustawa była bardzo wstrzemięźliwa, ale można zrozumieć, że ukrywały już wtedy swoją żydowską tożsamość:

Pojechałyśmy na wieś pod Siedlcami. Jak ona się nazywa, to ja nie wiem. Od tego momentu myśmy już uchodziły za Polki, uciekinierki z Warszawy. Halina była tak wystraszona, że w ogóle z chatupy nie wychodziła. Wszystkiego się bała. A ja jako odważna, z moją gospodynią tam jechałam do Międzyrzecza [żeby handlować], bo to było w tych stronach. Ja jej zawsze mówiłam: „Idź, nie płacz, ja wieczorem przyjdę”. Czy przyjdę, czy nie przyjdę, to nie wiedziałam, czy coś mi się nie stanie po drodze.

Nic więcej o tym okresie nie wiadomo, pani Gustawa szybko przeszła do dalszej opowieści o tym, jak przedostały się z córeczką na tereny okupowane przez Związek Radziecki, żeby spotkać się z mężem.

A wcześniej ja się umówiłam z mężem, że jeżeli Bóg da i będzie żywy, to żeby go szukać albo w Białymstoku, gdzie w jakimś związku kelnerów się zarejestruje, a jak nie, to we Lwowie. My wiadomości nie mogłyśmy dostać, bo mąż też nie wiedział, gdzie my jesteśmy. To postanowiłyśmy się tam dostać. No i ruszyłyśmy z tymi babami.

Dalsza narracja pełna jest krótkich, dowcipnie i ze swadą opowiedzianych fabułek, anegdotek, w których Gustawa odgrywa pierwszoplanową rolę, i za każdym razem wychodzi cało z opresji. We Lwowie udało się połączyć z mężem, potem zapadła decyzja o wyjeździe na Wschód, do okręgu Niżnyj Nowograd, gdzie w miasteczku Wyksa rodzina w miarę spokojnie, choć w trudnych warunkach doczekała do końca wojny. Gustawa urodziła drugą córkę, pracowała, dbała o byt rodziny, nie tracąc ani na chwilę silnego poczucia sprawstwa.

W jej opowieści wyczuwa się niezłomne przekonanie, że nic nie było w stanie jej pokonać, żadna trudność nie była zbyt wielka, by się z nią zmierzyć. Dzięki staraniom Gustawy rodzinie udało się skorzystać po wojnie z pierwszej repatriacji. To ona zadecydowała, gdzie wysiądą z pociągu, mimo że nakaz był inny.

W Pieszcych ci, co już byli na miejscu, zawsze jak taki pociąg miał przyjechać, to szukali swoich. I nasz szwagier, ten, co poszedł do wojska [Chaim Póttorak] przyjechał na stację! On był jako osadnik wojskowy. To znaczy on był we wojsku, a później wyszedł z wojska i dostał takie gospodarstwo ponemieckie. Wielka radość, on mówi: „Ja was stąd zabiorę”. Mój mąż oczywiście – on nie pojedzie, on jedzie tam, gdzie kazali. Ja mówię: „Jak ty chcesz, to tu zostań, ja biorę dzieci i jadę.” Przecież nie dał mi samej jechać. No i wysiedliśmy.

Podobną stanowczością wykazała się w sprawie mieszkania, które załatwił im szwagier.

[...] mnie tam pokazał ten szwagier pokój z kuchnią, ale była już woda, była ubikacja. Wszystko było wyszabrowane, tak się wtedy nazywało. Rozerwane materace, wszystko. Ja wzięłam miotłę, i zaczęłam do porządku trochę doprowadzać, zamiatać. Wtedy przychodzi mój mąż i pyta: „Co ty tu robisz?” Ja mówię: „Chaim nam dał to mieszkanie, więc sprzątam trochę.” „W tej chwili zostaw to wszystko i wyjdź.” „Dlaczego?” „Bo to nie twoje. I nie ruszaj tu nic, i już wychodź.” Ja mówię: „Wiesz, ja nie wyjdę. Ja nie wyjdę stąd.” Bo miałam 2 łóżka, kozetka stała, nie było właścicieli, nie było wiele więcej, ale już można było mieszkać. No koniec końców wiedział, że ze mną nie zwojuje, i zrezygnował.

Niezłomną wolą i talentem organizacyjnym wykazywała się także w pracy zawodowej, organizując pierwszy w okolicy żłobek. Po przeprowadzce do Warszawy Gustawa dalej pracowała, aż do momentu utraty wzroku. Przeżyła śmierć męża, doczekała się wnuków.

Końcowa refleksja pani Gustawy dotycząca tematyki bardziej ogólnej, a więc stosunków polsko-żydowskich brzmi następująco:

O ile chodzi o prześladowania Żydów przez Polaków, ja nie mogę nic powiedzieć, bo nigdy mnie nikt nie obraził, albo co. Nawet w czasie okupacji mnie też [Polacy] pomogli, nie znając mnie. No może ja nie byłam taka widoczna jako Żydówka. Może inna twarz była. [...] My tu mamy sąsiadów Polaków, bo innych nie możemy mieć, jesteśmy tu jedyną żydowską rodziną, i co oni mówią w domu o nas, to my nie wiemy. Ale na zewnątrz wszystko bardzo grzecznie, ładnie. Ale ja wiem, że był, jest i będzie antysemityzm. To już tak starzy przekazują tym młodym.

A zatem, choć nie chciała przypominać sobie żadnych nieprzyjemnych czy groźnych sytuacji z czasów wojny, zadowalając się tym, że jej „dobry wygląd” i polszczyzna uchroniły ją od kłopotów, nie ma złudzeń co do zjawiska antysemityzmu. Niestety, ani na temat krótkiego okresu „udawania Polek” na wsi, ani kontaktów wojennych z Polakami nic więcej nie udało mi się dowiedzieć.

Halina, córka Gustawy, została przeze mnie w 2005 roku opisana w następujący sposób:

Pani Halina jest niska, farbuje włosy na ciemny brąz, ma też brązowe oczy. Wygląda niesłychanie młodo i energicznie. Dopiero przeprowadzając wywiad z jej mamą, Gustawą Birencwajg, zorientowałam się, że panią Halinę też należy wpisać na listę centropowych rozmówców. Przed wojną była na tyle duża, że zachowała własną pamięć tamtego świata. Opowieść pani Haliny będzie ciekawym, symetrycznym obrazem wobec opowieści jej mamy, pani Gustawy Birencwajg. Pani Halina mieszka z mamą i opiekuje się nią z oddaniem. Nie jest zadowolona ze swojego życia. Mimo, że jej opowieść jest pełna humoru i dowcipnych anegdot, wyraźnie wyczuwałam w niej żal i melancholię.

Halina przeżyła wojnę zupełnie inaczej niż jej mama, choć nie rozstawały się praktycznie ani na chwilę. Przede wszystkim, w odróżnieniu od samotnego, wypełnionego pracą i samodzielnością dzieciństwa matki, Halinka była dzieckiem rozpieszczanym, wychowywanym w pełnej rodzinie. Nie musiała pracować ani decydować o swoim losie, nie miała więc możliwości wykształcić w sobie cech charakteru, które od najmłodszych lat prowadziły jej matkę przez życie. Halina wspomina:

Mi samej nie wolno było nigdzie chodzić, ze szkoły z koleżanką, a jak się trochę spóźniłam, to już się mama denerwowała. A jak byłam na podwórku, to się co chwila wychylała i krzyczała „Halusiu, nie wychodź za bramę”³.

Po drugie, wojna była dla niej równoznaczna z utratą ogromnej rodziny ze strony ojca, licznych ciotek, babci, dziadka, z którymi Gustawa nie była tak mocno związana. Była to też utrata całego świata dzieciństwa, na którą Halinka nie była przygotowana. Po trzecie, wojna wybuchła, gdy Halina miała dziecięć lat, była więc małą dziewczynką, która niewiele z tego rozumiała, i musiała podporządkować się woli matki; zaufać jej i uwierzyć, że matka wybierze zawsze najlepsze dla nich obu rozwiązanie. Zgodnie z moimi przewidywaniami, narracja Haliny o tych samych wydarzeniach jest inna w charakterze, choć widać tu wyraźnie, że wielokrotnie powtarzane opowieści matki naznaczyły też własną pamięć córki, i że przedstawiany dzisiaj obraz pewnych wydarzeń jest już uzgodnioną wspólnie wersją.

Gustawa prowadzi swoją opowieść tak, że nie ma wątpliwości, kto jest główną bohaterką. Tekst jest w pierwszej osobie, i naczelnie miejsce zajmują jej poczynania i jej decyzje. Halina opowiada zaś tak, jakby prezentowała przewijający się przed jej oczami film. Porównajmy chociażby opis wybuchu wojny:

W 1939 roku, jak było wezwanie, żeby mężczyźni poszli bronić Warszawy tata mój wyszedł. Mój tata, który najpierw nie chciał w ogóle wstać, a mama go wypchała z łóżka, żeby wyszedł, że wszyscy idą.

Nie ma tu miejsca na jakiegokolwiek aktywności narratorki, ona stwierdza tylko zaobserwowane fakty. Tak będzie wyglądał opis czasów wojny aż do wyjazdu na Wschód, kiedy Halina zacznie chodzić do szkoły i mieć własne życie i własne zajęcia. Wcześniej trwa, trzymając matkę za rękę, jakby nie była żywą dziewczynką, a paczką, którą matka zobowiązała się dostarczyć nienaruszoną pod siebie tylko znany adres. Halina opisuje to słowami:

Mama ze mną – dziesięcioletnim dzieckiem za rączkę.

³ Kolejne cytaty pochodzą z opracowanego wywiadu z Haliną Leszczyńską, maszynopis w posiadaniu autorki.

Halina tak opowiada o opuszczeniu Łodzi:

No i żeśmy ruszyły w drogę. To mógł być listopad 1939 roku. Wiem, że ponieważ Żydom nie wolno było mieć przy sobie pieniędzy, to miałam [schowane] dwadzieścia złotych, czy pięćdziesiąt, w obcasie półbutów. Kupiła mi mama w firmie „Bata” półbuty i palto na wyrost.

A zatem jej użyteczność sprowadza się w tym opisie do tego, że w jej ubraniu można schować pieniądze.

Również od pani Haliny nie udało mi się dowiedzieć niczego o okresie ukrywania się na wsi. Dostarczyła tylko informacji, że ten zbywany jednym zdaniem czas trwał kilka miesięcy!

Od razu żeśmy tam przyjechały pod Warszawę, ale nie było mowy wtedy, żebyśmy pojechały same [przez granicę], to żeśmy jeszcze tutaj były kilka miesięcy na terenie Polski, w okolicy Siedlec, gdzieś tam koło Międzyrzeca. [...] Ten, co miał nam pomóc przejść przez granicę, tam nas zostawił. Ja pamiętam tylko, że co jeden w tej rodzinie, to był Stasio. Gospodyni Stasia, on Staś, potem tam była jeszcze jakaś ciotka, też Stasia.

Halina sama przedstawia kontrast między postawą swoją a matki:

I ja wiem, że ja byłam bardzo wystraszona. Ja już chodziłam w Łodzi z żółtą łatą. Moja mama to osoba odważna, no to zdejmowała [łatę] i chodziła [bez niej], a ja się panicznie bałam. Ja jeszcze w Łodzi, ja się bałam wyjść na ulicę. Byłam dzieckiem wystraszonym, bardzo znerwicowanym. I nawet na tej wsi, jak byłam, [innych] dzieci nie było, to poważnie z chałupy nie wychodziłam. A mama moja z tą panią Stasią gdzieś tam jeździły, coś kupowały. Ja nie bardzo wiem, co tam było. Wiem tylko, że panicznie się bałam.

Halina jest świadoma tego, że to matka „przeciągnęła” całą rodzinę przez wojenną zawieruchę. Mówi o sytuacji na Wschodzie:

Tylko dzięki sprytowi mojej mamy, która chodziła na bazar, to wymieniała na tamto, siekierkę na kijek, zawsze coś tam było.

O pomyśle na repatriację:

Moja mama będąc kiedyś w delegacji w mieście Gorki, wykryła ZPP – Związek Patriotów Polskich.

O decyzji, gdzie wysiąść z pociągu:

Na jednej stacji mama wyszła z pociągu, nie wiem, czy jej chodziło o opatrunek, nie pamiętam, i tam wykryła, że tyle Żydów tam jest.

Konkluzją dla tego poczucia asymetrii wojennych losów matki i córki, ich narracji, a także poczucia sprawstwa i idącej za tym satysfakcji z życia mogą być kończące wywiad słowa pani Haliny:

No i sobie tak żyjemy z mamą w dwójkę. Od czasu do czasu odwiedza mnie mój wnuk. I czego mi brak? Brak mi towarzystwa. [...] I dla mnie najgorszy dzień w tygodniu, to jest niedziela. Teraz to już mi obojętnie, bo właściwie odkąd jestem na emeryturze, wszystkie [dni] są jak niedziele. Bym wyszła dokądś, ale nie mam dokąd. [...] No to ja już głównie to poświęcam czas mamie. [...] Nie czuję się szczęśliwa. Niekiedy się zastanawiam, czy ja dobrze zrobiłam, że ja nie wyjechałam [w 1968 roku]. [...] Dlaczego nie wyjechałam? Nie wiem. Może dlatego, że jeszcze miałam tu mamę i siostrę. [...] Ja nie miałam w sobie tej odwagi. Czy żałuję? Może i żałuję.

Podsumowując to zestawienie, prócz wymienionych wcześniej różnic w sposobie opowiadania, rozkładania akcentów, i dających się wyczytać z tekstu emocjach, niewątpliwie można zauważyć wspólną cechę obu wywiadów. I matka, i córka, bohaterka pierwszego planu i zagubione w tle dziecko nie umiały i nie chciały mówić o jednym, konkretnym okresie swojego wojennego doświadczenia. Próba dopytania pani Haliny skończyła się zamykającym stwierdzeniem:

Ale kto nas tam skierował, czy to była znajoma, czy nieznaną, czy za pieniądze... nie wiem, to już było tak dawno, że to nieistotne, grunt, że żyjemy.

Mimo że z innych, trudnych chwil, jak przedzieranie się przez granicę, poszukiwanie ojca we Lwowie, walka z głodem w głębi Rosji potrafiły przytaczać nie tylko szczegóły, ale wręcz humorystyczne anegdotki, tu moje pytanie rozplynęło się we mgle. Niepamięci? Niechęci? Traumatyzacji? Nie wiadomo. W zderzeniu ze słowami moich rozmówczyń widać, jak absurdalne było moje oczekiwanie, że opowiedzą mi coś o przestrzeni wiejskiej chaty, która była wtedy ich schronieniem. Moje rozmówczynie wyrzuciły z pamięci nawet nazwę wsi. (Pani Halina mówi: „Do dzisiaj nie pamiętamy, jak się nazywała ta wieś.” Gustawa: „Jak ona się nazywa, to ja nie wiem.”). Pamięć komunikacyjna przechowuje tylko wybrane treści. Ukrywanie się, czy to fizyczne, czy też ograniczone do tożsamości – w tym wyborze się nie zmieściło.

Co więc zrobić, aby zachować wspomnienie kryjówek? By przybliżyć te przestrzenie, stanowiące miejsce \ nieopisywalnych doświadczeń współczesnym ludziom? Materialne elementy świata z czasów II wojny światowej nie są tak oddalone od naszych doświadczeń, byśmy nie mogli wyobrazić sobie, jak wyglądały przestrzenie, w których ukrywali się ludzie. Wiele z tych – lub podobnych przestrzeni wciąż istnieje. Na wpół zawałone kamienice w wielu polskich miastach, „dzikie” dzielnice, pełne zarośniętych gruzowisk, szopy

i komórki na podwórkach wiejskich gospodarstw, lasy, zarośla, „ziemie niczyje”, gdzie nikt nie zapuszcza się bez potrzeby... To wszystko wciąż możemy znaleźć w naszym najbliższym otoczeniu.

Co ciekawe, ponieważ w dzisiejszym czasie rola masowej kultury jest nie do przecenienia, zatem może to współcześni twórcy (dzieł nawet bardzo ambitnych, ale przede wszystkim obecnych w machinie *show businessu*, a więc zaliczanych do kultury masowej), a nie sami świadkowie i uczestnicy historii mogą mieć głos decydujący w kształtowaniu się naszej wyobraźni? Fascynująca wydaje się w tym kontekście choćby praca twórców scenografii do filmu *W ciemności*, którego akcja rozgrywa się w dużej części w lwowskich kanałach służących za kryjówkę rodzinie Chigerów. Marcin Hałas pisze o Marcelu Sławińskim: „We Lwowie Sławiński wykonał dokumentację, był także w lwowskich kanałach. Niestety, nie było możliwości, żeby zdjęcia realizować we Lwowie – opowiada scenograf. – W rezultacie na filmowy obraz Lwowa ‘pracowało’ aż siedem miast, w których trwały zdjęcia: Warszawa, Łódź, Piotrków Trybunalski, Modlin Lipsk, Berlin oraz Babelsberg. Zdjęcia do filmu Agnieszki Holland kręcone były w prawdziwych kanałach Łodzi, ale także w scenografii kanałów, którą zbudowano w studio filmowym. W takim wypadku dobra praca scenografa powinna pozostać dla publiczności tak naprawdę niezauważalna. Widz powinien mieć wrażenie, że akcja toczy się w prawdziwych kanałach.” Dopóki istnieją ciągle pamiętające lata 40. XX wieku kanały, szopy i kamienice, wiadomo, jak odtworzyć przestrzeń czasów wojny. One jednak znikają, niczym relikty dawnych czasów, albo też zostają zapomniane, odsunięte na peryferie, wyparte z pierwszego planu przez nowe zagospodarowanie przestrzeni. Ponieważ tak trudno utrwalić je było za pomocą pamięci komunikacyjnej, obraz pozostawiony w pamięci kulturowej być może będzie właśnie kliszą wyobraźni nagradzanych na festiwalach scenografów.

Literatura

- Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, 2004, pod red. Dariusza Libionki, Warszawa: IPN.
- Arendt Hannah, 1987, *Eichmann w Jerozolimie*, Kraków: Znak.
- Assmann Jan, 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham, Warszawa: WUW.
- Bańkowska Aleksandra, 2006, *Las jako miejsce przetrwania Zagłady. Zjawisko ukrywania się Żydów w lasach w okresie okupacji niemieckiej w latach 1941–1945 na terenie II Rzeczypospolitej Polskiej*, praca magisterska, maszynopis.
- Birencwajg Gustawa. Wywiad. Wersja polska maszynopis w posiadaniu autorki. Wersja angielska dostępna: <http://www.centropa.org/index.php?nID=30&x=PXVuZGVmaW5lZDsgc2VhcmNoVHlwZT1CaW9EZXRhaWw7IHNIYXJjaFZhbHVlPTY4Njsgc2VhcmNoU2tpcD0w>
- Cobel-Tokarska Marta, 2008, *Przestrzeń kryjówek żydowskich w okupowanej Polsce*, praca doktorska, maszynopis.
- Cobel-Tokarska Marta, 2012, *Bezludna wyspa, nora, grób*, Warszawa: IPN.

- Engelking Barbara, 1996, „Czas przestał dla mnie istnieć...”. *Analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej*, Warszawa: IFiS PAN.
- Engelking Barbara, 2001, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencji opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa: IFiS PAN.
- Engelking Barbara, Leociak Jacek, 2001a, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa: IFiS PAN.
- Engelking Barbara, Libionka Dariusz, 2009, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
- Filipkowski Piotr, 2006, *Historia mówiona a wojna*, w: *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, pod red. Sławomira Buryły, Pawła Rodaka, Kraków: Universitas, s. 13–35.
- Grynberg Michał, 1989, *Bunkry i schrony w warszawskim getcie*, „Biuletyn ŻIH”, nr 149, s. 53–64.
- Hałaś Marcin, [b.d.], *Od Budowlanki do filmu walczącego o Oscara „Życie bytomskie”* 11 lipca 2012, <http://www.zyciebytomskie.pl/artukul.php?id=2350&glowny=0>.
- Hilberg Raul, 1961, *The Destruction of European Jews*, Chicago: Quadrangle Books.
- Leociak Jacek, 2010, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Leszczyńska Halina, wywiad, wersja polska maszynopisu w posiadaniu autorki. Wersja angielska dostępna: <http://www.centropa.org/index.php?nID=30&x=PXVuZGVmaW5lZDsgc2VhcmNoVHlwZT1CaW9EZXRhaWw7IHNIYXJjaFZhbHVlPTY4Nzsgc2VhcmNoU2tpcD0w>.
- Melchior Małgorzata, 2004, *Zagłada i tożsamość*, Warszawa: IFiS PAN.
- Melchior Małgorzata, 2005, *Zagłada i stosunki polsko-żydowskie w opracowaniach socjologicznych*, „Zagłada Żydów”, nr 1, s. 52–72.
- Melchior Małgorzata, 2007, *Uciekinierzy z gett po „stronie aryjskiej” na prowincji dystryktu warszawskiego – sposoby przetrwania*, w: *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, pod red. Barbary Engelking, Jacka Leociaka, Dariusza Libionki, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 312–372.
- Nalewajko-Kulikow Joanna, 2004, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa: Neriton.
- Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. Magdaleny Saryusz-Wolskiej, 2009, Kraków: Universitas.
- Paulsson Gunnar S., 2007, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*. Kraków: Wydawnictwo Znak, Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, Kraków.
- Perehodnik Calel, 2004, *Spowiedź*, Warszawa: Karta.
- Pietrzykowska Marta, 2009, „Ludzie z kryjówek” i „papierowi Aryjczycy”. *Opis i analiza doświadczenia ukrywania się Żydów po „aryjskiej stronie”*, praca doktorska, Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Potel Jean Yves, 2010, *Koniec niewinności*, Kraków: Znak.
- Prekerowa Teresa, 1982, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa: PIW.
- Prekerowa Teresa, 1992, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939–1945*, Warszawa: WUW.
- Ringelblum Emanuel, 1983, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa: Czytelnik.
- Ringelblum Emanuel, 1988, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa: Czytelnik.
- Rybczyński Witold, 2003, *Najpiękniejszy dom na świecie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Szwajca Krzysztof, 2007, *Kłopotliwa „świętość”, „Midrasz”* 2007, nr 1, s. 16–19.
- Wóycicki Kazimierz, [b.d.], *Zagadnienie historiografii pamięci*, <http://kazwoy.wordpress.com/niemcy/zagadnienie-historiografii-pamieci/>.

Talking about Jewish wartime hideouts – micro-histories difficult to remember

Summary

Based on the testimonies, memoirs, diaries and other personal documents, I wrote my doctoral thesis under the title “Space of Jewish hideouts in occupied Poland”. This subject seems to be outside the interest of most historians, perhaps for ideological reasons. Hiding is not included in a long-accepted dichotomy describing the wartime fate of Jews: innocent victims of the Holocaust (especially the death camps) versus heroes fighting arms in hand (for example, in the Ghetto Uprising). This experience is extremely difficult to describe. Authors of diaries hardly mention it, and people asked about an episode in hiding during the war either did not want or were unable to talk about it. In the text, I compare the stories of two women, mother and daughter, showing how important the opportunity to express their experience is as a sense of agency.